

Joanna Kulmowa

SZUKAM

GRA W TRZECH AKTACH

OSOBY:

GABRIELA*, siwa starsza pani, o młodzieńczych ruchach i sylwetce

MATKA GABRIELI, w średnim wieku, pretensjonalnie wystrojona, żywotna

FRAULEIN EMMA, wychowawczyni Gabrieli, sztywna, podstarzała panna

CHANA } kobiety w wieku nieokreślonym, bardzo ruchliwe, o młodzieńczych syl-
RUTA } wetkach; w akcie II odmłodzone przez dość krótkie sukienki (i dziecięce
MIECIA } maski)

ANIUTA, żona Lebiody, młoda, hoża kobieta, „przy kości”

LEJB ARIE, wyrostek, wychudzony i niezdarny, nosi pejsy i jarmułkę, nie nosi kapoty

LEBIODA ANTONI, stróż w średnim wieku, zwięzły, krzepki, w starym zniszczonym ubraniu i czapce

GUSTAW DENKO później DENKE, młody, dbały o swój wygląd, ubrany w stylu myśliwsko-tyrolskim

JASIO, młody chłopak, w akcie I w ułańskiej kurtce do krótkich spodenek, w akcie II w mundurze ułana

HANDELES, domokrażca, brodaty Żyd, w wyświeconej kapocie, z worem na plecach

IKS, postać w wieku nieokreślonym, z sylwetki podobna do Gabrieli, zmieniająca maski, pleć i osobowości, odziana w biały kitel lekarski

Uwaga: wszystkie osoby mają maski wymodelowane na podobieństwo własnych nieco skarykaturowanych twarzy, tylko maski Gabrieli, Chany, Ruty, Mieci i Jasia są dziecięce, głu-pio uśmiechnięte. Wszyscy, prócz Gabrieli i Iksa, posiadają też maski umarłych — do aktu III. Iks wkłada maski cudze.

AKT I

Przestrzeń sceniczna pusta, jakby to była próba bez dekoracji. Mrocznie, jakieś żarówki robocze. Wbiega Iks w białym kitlu, twarz ma źle widoczną, może postawiony kołnierz, może ustawić się celowo w cieniu. Iks daje znak, zjawiają się Chana i Ruta w maskach, w białych kitlach, wyciągają na środek szpitalne łóżko na kółkach, na łóżku leży Gabriela.

II nagroda w konkursie zamkniętym na utwór dramatyczny, ogłoszonym przez Teatr Polski z okazji 75-le-cia. (Red.)

* wymawiać „Gabryjela”

IKS (*do Gabrieli*)

Ko-ma trzydzieści jeden, obudź się, słyszałaś,
sprawdzimy ją, nadajcie co trzeba.

CHANA, RUTA

Bywała wesoła ulica Wesoła,
rojn timer bywało i gwarnie,
handele, handele, Handeles wołał
i łapał na handel dzieciarnię.

GABRIELA Chana, Ruta, jesteście, słyszałam was, szu-kam.

IKS (*do Gabrieli*)

Po co to wszystko, jakieś błazenady,
trochę powagi, spokój, trzeba zwiększyć dawkę.

CHANA, RUTA

Entliczki pentliczki, czerwone stoliczki
dawnej nie mają już siły,
kto zbierze teraz, kto dzisiaj policzy
śmiechy co w ziemi pogniły.

GABRIELA Gdzie Chana, Ruta, schowały się, puście. (*zrywa się z łóżka, patrzy niewidzącymi oczami, kręci się w kółko jak ślepa babka, goni po omacku Chanę i Rutę, które jej umykają*)

IKS

Co za infantylizm, to są pielęgniarki,
żadna tam Chana, Ruta, siostrzyczko Biruto,
siostró Haneczko, zastosować wstrząsy.

CHANA, RUTA

Ulica Wesoła stanęła przed Panem,
teraz się tłoczy tam w górze,
kto temu winien, tak było pisane
kredą przez nasze podwórze.

Chana i Ruta pchnęły Gabrielę, upadła na łóżko lub na ziemię, wstaje, zachowuje się dalej jak somnambuliczka.

GABRIELA

One są tutaj, słyszałam je, czego
chcecie ode mnie, czy to zemsta, za co,
to nie przeze mnie, nie, nie, nie.

IKS

Fatalnie, penitentiarius acuta,
Schwester Emma, Lebiodo, przejdźmy na terapię
wybijania ze snu.

Pojawiają się Emma i Lebioda w maskach i białych kitlach, policzkują Gabrielę i wycofują się.

GABRIELA

Kto to jest, co to, czy to była Emma,
czy to był stróż Lebioda, jak to, przecież oni
obydwoje już wtedy.

IKS

To pisała pani.

GABRIELA

Wzięto ich obydwójce.

IKS

Kredą, w jakim celu.

GABRIELA

Co kredą.

IKS

Niebo i piekło.

GABRIELA

Co z tego,

kim pan jest, gdzie ja jestem.

IKS

Tak, a zatem niebo

i piekło, proszę, więc się w tym maczało
palce, niedobrze, czy to była kreda
święcona.

GABRIELA

Pan zwariował, skądże, gdzie ja jestem
i kim pan jest, lekarzem.

IKS

Jestem który jestem.

GABRIELA

To mi znajome.

IKS

Jesteśmy przeto znajomymi,
spokojnie, mamy czas, wszystko się wyświekli.
*Iks daje znak, Emma i Lebioda wnoszą lampy oślepiające Gabriellę tak, że nie wi-
dzi, kto je ustawia.*

IKS

Więc dobrze, jak tam było: i kto temu winien.

GABRIELA

Czego pan, proszę nie świecić mi w oczy.
*Iks bierze od Lebiody jego maskę, jest teraz Lebiodą, zmienia trochę głos, staje
przed Gabriellą.*

GABRIELA

O matko, teraz widzę, wyście byli stróżem,
Lebioda, stróż Antoni, wy mnie pilnujecie,
zamknęliście mnie.

IKS (w masce Lebiody)

Lęki, jak to mówią, zwidy,
i czego się pozwana boi mianowicie.

GABRIELA

To przesłuchanie, gdzieście mnie zamknęli,
Lebioda tu jest strażnikiem, to obóz.

IKS (jw.)

Jaki obóz, na prawo niby co, powietrze,
a w lewo luz jest, jest, znaczy, wolna przestrzeń,
wolność, paniusiu, wolność, Schwestery, dawać szprycę.
Emma podchodzi ze strzykawką.

GABRIELA

To Emma, przecież wtedy, przecież wzięli ciebie,
to zemsta, za co, to nie moja wina,
że was wzięli, nie chcę, nie.

EMMA

Mein Gott, co za dziecko,
znów się garbi, prostuj się, was hab ich gesagt,
na.

*Wali ją w plecy, Gabriela spada z łóżka na czworaki, Emma szybko ładuje jej za-
strzyk przez ubranie w wypięty tyłek i wywozi łóżko.*

GABRIELA (*za Emmą*)

Ta wiedźma, ja pamiętam, biła mnie po twarzy,
zawsze, o byle co, pruski dryl, ty hekso,
chciałaś mnie mieć na własność, na wyłączną własność,
wściekasz się, ja zdążyłam uciec, a ty, Jezu,
nic nie rozumiem, mąci mi się w głowie.

IKS (*jw.*)

Co się mąci, gadali, że jest wyuczona
na alfabetach, kalendarzach, pismach,
jak jaki profesor, a bredzi, to wstyd,
niech paniusia pomyśli.

Iks oddala się, bierze maskę Emmy, za chwilę nieco zmienia głos.

GABRIELA

Paniusia, paniusia,
skąd wy Lebioda w tym szpitalu, jeśli
udało się wam przeżyć, co ja tutaj robię.

IKS (*w masce Emmy*)

Nie garb się, taka stara, a ciągle się garbi,
trzymaj się ale, stój prosto, pamiętaj
ty masz być lepsza od nich, najlepsza, die Beste.

GABRIELA

Jestem die Beste, jestem lepsza, lepsza.

IKS

(*znowu w masce Lebiody*)

Mówi, że bestia, ma się za co lepsze,
hrabianka srulanka z pańskimi fąfami.

GABRIELA

Lebioda, liczcie wy się ze słowami,
gadajcie co jest grane.

IKS (*jw.*)

Tutaj się rozchodzi
o odpowiedzialność.

GABRIELA

Też coś, ja jestem osobą
w pełni odpowiedzialną.

IKS (*jw.*)

Osoba szlachetna,
tak to się niby mówi, co, fikuśne słowo,
ale wyszło z użycia.

GABRIELA

Więc niech będzie: prawa,
jednostka prawa.

IKS (*jw.*)

Tera mówi jak uczona,
to piękne, oj, to piękne, to chyci, te listy
nie mogą być prawdziwe, się je znów przepatrzy.

GABRIELA

Co, jakieś listy, anonimny jakieś,
więc mnie tutaj wsadzono wskutek anonimów,
brudnych donosów.

IKS (*jw.*)

Czego wrzeszczy, czego,
marmuzela francuska, francuzela szwabska,

jakie znowu donosy, to są listy osób
tych fikuśnych, co mają haczyki.

GABRIELA

Haczyki.

gdzie.

IKS (jw.)

Jakby to powiedzieć, u nas.

GABRIELA

U nas, u nas,

a coście wy za jedni, spółdzielnia dozorców,
klinika dla bezpieki.

IKS (jw.)

Zamknij się, paniusia,

niech nie będzie za ważna, znaleźli my świadka,
córeczka zwała od nas, chwała Bogu,
powiada matka.

GABRIELA

Wasza.

IKS (jw.)

Nie, panina matka.

*Chana i Ruta szybko wsuwają lekką konstrukcję przenośnych schodków z balkoni-
kiem, na balkoniku stoi Matka w powiewnym peniuarze, w masce umalowanej star-
szej pani, rozwiera teatralnie ramiona.*

MATKA

Gabrielu.

IKS (znowu w masce Emmy)

Dein Mutti.

GABRIELA

Jaka Mutti, brednie,

to sobowtór, mamusia nie żyje od wieków.

IKS (jw.)

Was redest du, ona może to posłyszeć,
ona nie wie, że trup, próżna jest jak była,
trzeba jej mówić: ach ta żywa cera,
te oczy, pełne życia.

GABRIELA

Co ty pleciesz, Emmo,

idiotyzm, żywy trup, czyś ty zwariowała,
nie widzisz, to manekin.

IKS (jw.)

Lass das, nie tak głośno,

ona posłyszeć może, tu jest przesączalnie.

GABRIELA

Co ty Emmo, a zresztą jaka Emma, wszyscy
tu są poprzebierani, mają twarze cudze,
ty masz co najmniej pięć osobowości,
potrójna schizofrenia, nie, to nonsens, nonsense,
gdzie ja jestem, gdzie klamki, tutaj nie ma klamek.

IKS (jw.)

Klamki, tu drzwi nie ma, Mutti nie nawieje,
choć jest prawdopodobnie ein bischen verrückt,
rozplyw martwej materii, to dziedziczne, ona
ma to po tobie.

GABRIELA

Kłamiesz, ty chcesz nas poniżyć,
przywłaszczyć sobie, zrobić z niej laleczkę,
nieżywą lalkę, jak ze mnie.

Matka łamie się w pół i zwisa z balkoniku jak laleczka. Iks wola Emmę, oddaje jej maskę, Emma wdziewa ją i biegnie na górę do Matki.

EMMA

Co pani robi, to brzydko wygląda,
to robi zmarszczki, pliski, aplikacje,
trzymać się prosto!

Wali Matkę w tylek, ta się prostuje.

MATKA

Niech Emma nie bije,
ja chciałam ukryć twarz, nie patrzcie na mnie,
pewnie mam zmarszczki, precz z tą gębą.

Matka zdejmuje maskę i zrzuca na dół, maskę wdziewa Iks, zbliża się do Gabrieli.

GABRIELA (patrząc na Iksa)

Mamusia, nie, mamu, nie zbliżaj się proszę,
ja zaraz przyjdę, jeszcze nie.

IKS (w masce Matki)

To śmieszne,
Gabrielo, ty boisz się mamusi, kotuś,
czy mamusia jest brzydka.

GABRIELA

Nie, bardzo prześliczna,
idź sobie, nie mam czasu.

IKS (jw.)

Dla mnie czasu nie ma,
mał elevée, proszę dołożyć jej, Emma.

Emma wiesza ponownie Matkę na poręczu, zbiega na dół ze strzykawką.

GABRIELA

Nie, nie, ty jędz, ty mnie uwięziłaś,
żeby nie Gustaw, to byś mnie do dzisiaj.

IKS (jw.)

Jak możesz, złotko, ten niegrzeczny Gustaw,
on ją podobno wydał.

GABRIELA

Na śmierć, umarłaś, Emmo,
to niemożliwe.

EMMA

Du hast Recht, z pewnością
niemożliwość góruje tu nad możliwością,
odwróć się, dawaj tylek.

GABRIELA

Nie chcę, nie.

Gabriela ucieka. Emma, Lebioda, Chana i Ruta ze strzykawkami przekazują ją sobie jak piłeczkę.

CHANA, RUTA, EMMA, LEBIODA

Chora dziewczynka, chora dziewczynka,
chce nas wykończyć, chce nas zabić,
trzeba ją leczyć, łóżko, pierzynka,
ona jest chora na nienawiść,
łóżko, pierzynka, jasiek, poduszka,

kładź się do łóżka,
związać ją, niech się nam nie wrywa,
lewatywa, lewatywa, lewatywa.

GABRIELA

Jesteście podli, podli, na pomoc.

Zjawia się Handeles w masce, nadstawia swój worek, Gabriela wpada do worka, kwiczy.

GABRIELA

Żyd mnie złapał, Handeles, chce mnie przehandlować,
gdzie pan Gustaw, ratunku.

Iks daje znak, wpada Gustaw również w masce i w białym kitlu, ostrząc o siebie dwa noże.

GUSTAW

Znowu operacja,

kasacja, dyslokacja, uśpić i znieczulić.

Emma, Lebioda, Chana i Ruta wbijają strzykawki w worek Handelesa. Gustaw zbliża się i przecina worek, uwalniając Gabrielę, która ucieka.

GUSTAW

To ona, ta ma szczęście, cwaniara, gówniara.

(chowa noże)

Wymknęła się.

HANDELES

Panie Denko, psujesz mi geszeft.

GUSTAW

Ja psuję, masz zapłatę, tylko mi nie dziękuj;
ja jestem miłosierny.

Gustaw daje Handelesowi złotą gwiazdę, Handeles wsuwa ją do worka, wychodzi.

GABRIELA *(kłęka przed Gustawem)*

Pan Gustaw jest piękny,

taki szlachetny, prawy, pan mnie uratował.

Gustaw daje jej gwiazdę, wychodzi.

CHANA, RUTA

Kłamie, kłamczucha, to wszystko nieprawda,
wysysa z palca, padalca, wszystko, nawet nas.

GABRIELA

Nie zmyślam, wyście były, wyście się zgubiły,
zginęły, pochowały, popsuły zabawę.

CHANA, RUTA

Zgubiły, zgubiły, zginęły.

Ulica Wesola stanęła przed Panem,

teraz się tłoczy tam w górze,

kto temu winien, tak było pisane

kredą przez nasze podwórze.

GABRIELA

Kto temu winien, chcecie mnie zadręczyć,
zawszeście były złe, złe, złe, złe, kto winien,
wiadomo, kto był winien, dobrze znacie winnych,
chcecie się drażnić ze mną.

CHANA, RUTA

Przeczyszczenie,

dać jej na przeczyszczenie, zrobić jej transfuzję,
konfuzję, kontestację, kontrybucję, zlew.

GABRIELA

Tylko nie zlew, nie, tylko nie zlew.

LEBIODA (*wbiega z miotłą*)

Co to za jarmark, wynocha bachory.

Chana i Ruta uciekają, Gabriela biegnie po schodach na balkonik Matki, chwytając ją w objęcia.

GABRIELA

Mamo, ty jedna wyglądasz jak żywa,
moja śliczna, kochana, to same potwory,
bachory, mamo, wyrzuć te żydziaki.

MATKA

Śliczna, czy mówisz prawdę, ty nie ma lusterka,
ale wierzę ci, kotuś, ty nigdy nie kłamiesz,
to byłby mauvais goût, ty masz dobry gust,
a ta szminka, ten tusz, ten róż, i ten plusz,
co ty na nie, kotusiu.

Matka maluje się.

GABRIELA

Mamo, czyś ogłuchła,
one mnie męczą, dręczą, ty mnie już nie kochasz.

MATKA

Mówiłam, nie baw się, po co się zadajesz,
niech cię Emma wyiska, przeczyści, odszczurzy.
Gabriela ucieka na dół.

CHANA, RUTA

Odszczurzyć ją, odkurzyć, dać jej lewatywę,
prawatywę, prezerwatywę, prerogatywę, plebs.
Wciągają na scenę wannę na kółkach, Emma z Lebiodą podnoszą Gabriellę i wrzucają do wanny, Emma kołtuni Gabrieli włosy, jakby jej myła głowę.

GABRIELA

Puść mnie, przestań, nie chcę, nie, nie, nie.

EMMA

Co, nie masz wszy, sicherlich masz Wanzen,
bawisz się z takimi, nie garb się, mein Schatz,
prostuj się, schnell.

Emma wyciąga Gabriellę z wanny za włosy, Gabriela wyrывa się z wrzaskiem.

GABRIELA

Jasiu, Jasiu, gdzie jesteś, na moje rozkazy.

Jaś w masce i białym kitlu wchodzi na czele oddziału, uformowanego z Chany, Ruty, Mieci i Lejba w maskach i kitlach. Lejb to zatrzymuje się, zagapiony, to biegnie za nimi.

JASIO

Kompania naprzód marsz, wyzwolić Gabriellę,
do ataku.

Chana, Ruta i Miecia rzucają się na Emmę, chwytają Gabriellę, zawiązują jej oczy, prowadzą do Jasia, okręcają.

CHANA, RUTA, MIECIA

Ciuciubabka, kręć się kręć,
złapiesz Jasia, będziesz mieć.

Gabriela goni je po omacku, wymykają się. Gabriela wpada na wpatzonego w głęb wanny Lejba, obejmuje go.

GABRIELA

Jasio, Jasio, to Jasio.

LEJB

Czy to ja jestem księżyc,
ty złapała Lejbusia, nie żadnego księżycy,
księżyc leży tam w wannie.

GABRIELA (*odpycha Lejba, zrywa opaskę z oczu*)
Wariat, Jasiu, ratuj,

mamo, ten Lejb umyślnie.

LEJB

Ja jego wyłowię.

GABRIELA

Jasiu, ja ciebie kocham, wezmę z tobą ślub.

JASIO

Ja się z tobą nie bawię, ty złapałaś Lejba.

CHANA, RUTA, MIECIA

Na, masz Lejba, Lejba masz,
a Jasio, Jasio jest nasz.

JASIO

Zło-te-ga-lo-ny,
lam-pas-czer-wo-ny,
wszy-stkie-zli-czo-ne,
będziesz-za-żo-nę.

Jasio rzuca kitel, ma na sobie szamerowaną kurtkę ulańską i krótkie spodenki z lampasem.

CHANA, RUTA

Ja będę za żonę.

MIECIA

Co wy, pan porucznik
będzie brał sobie takie, mnie porucznik weźmie,
ja jestem polskie dziecko.

CHANA, RUTA

Ja też jestem polskie dziecko.

MIECIA

Wy, zgłupiałyście chyba.
Jam polskie dziecko dobre,
ja mam oczy modre,
ja mam jasną kosę
i zadarty nosek,
Jaś wygląda zaś tak samo,
ja za Jasia pójdę za mąż.

GABRIELA

Ja za Jasia pójdę za mąż.

MATKA

Gabrielo, assez, ty jesteś coś więcej,
ty zrobisz dobrą partię, pokaż dłoń, voilà.

Gabriela z dołu pokazuje Matce odwróconą dłoń.

MATKA

Rasowa, widać rasę, bawimy się w rasy,
schowaj się, złotko, kryj się,
zanim twój numer wyjdzie,
numer, numer, numer.

GABRIELA

Jaki numer, za Jasia idę, on mnie kocha.

*Zjawia się Aniuta w masce i białym kitlu, chwytą Gabrielę za odwróconą dłoń, wbi-
ja jej w palec dużą igłę.*

ANIUTA

Kocha, nie kocha, lubi, nie szanuje,
gdzie masz medalik, przeżegnaj się, nie tak,
musimy sprawdzić, to nieczysta krew.

GABRIELA (*wyrywa rękę*)

Kłamstwo, kłamstwo, Jasiu, wróć.

JASIO

Bywaj zdrowa, mnie woła ojczyzna, matczyzna,
matka, herbatka, marmoladka, miód,
na podwieczorek naprzód marsz.
Oddział wychodzi za Jasiem, Lejb wypycha ze sceny wannę.

GABRIELA

Nie chcę mnie, mamó, powiedz im, ja nie chcę.

MATKA

Gabrielo, do domu, znowu wywołano
koma trzydzieści jeden, ten numer, kotusiu,
padło na ciebie, wylatujesz z gry,
koniec zabawy, nosem do trawy,
chodź do matki wąchać kwiatki,
bęć.

*Matka przymierza kokielerijnie maskę, maluje ją, wkłada. Wbiegają Chana i Ru-
ta.*

CHANA, RUTA

Nie bawimy się z tobą, pobite gary, pobite,
koniec zabawy, bęc.

Wciągają stojak do transfuzji.

GABRIELA

Krzywdę, chcą mi zrobić krzywdę,
nie ruszajcie mnie, wy.

MIECIA (*wbiega*)

Gabriela marmuzela,
nici z Jasia i wesela,
koniec zabawy, nosem do trawy,
nosem do wieka, trumienka czeka.
Wciąga biały parawan.

GABRIELA

Jestem dobre, jestem polskie, jestem dziecko,
baw się ze mną, Miecia, Miecia, ratuj.
Pojawia się Iks w masce Gustawa, naciąga gumowe rękawiczki.

IKS (*w masce Gustawa*)

Gotowe, Gabrielo, drobna operacja,
jurysdykcja, restrykcja, anihilacja, rausz.

GABRIELA

Nie, nie, panie Gustawie, niech mnie pan nie rusza.

IKS (*jw.*)

Operacja konieczna, mały zabieg, drobiazg,
chcesz gwiazdki z nieba, Salcia, ja ci dobrze życzę.

GABRIELA

Ja mam na imię Gabriela.

IKS (*jw.*)

Nie,

Gabriela, to kłamstwo, ty kłamiesz bez przerwy,
może nie kłamiesz, są dowody, nie.

GABRIELA

Rzeczowe.

IKS (jw.)

Nadrzeczowe, to o wiele więcej
i to się zgadza z nadrzeczywistością.

GABRIELA

To znowu ty, nie jesteś Gustawem,
ja ciebie już poznaję, nie byłeś mamusią,
nie byłeś Emmą, nie byłeś Lebiodą,
co ja gadam, byłeś nimi przez niebycie.

IKS (jw.)

Niebyt, powiadasz, to już bliżej prawdy.

GABRIELA

Co ty znów pleciesz, chcesz przez to powiedzieć,
że weszłam w niebyt, czyli mówiąc prościej
wyjeliście mnie z bytu i koniec zabawy.

IKS (jw.)

Koniec zabawy, jeśli zeznasz prawdę,
tylko prawdę i całą prawdę, karty na stół,
Hanka, Biruta, stół.

GABRIELA

Ja nie kłamię, ja nigdy nie kłamię, przysięgam.

Chana i Ruta wsuwają wysoki stół operacyjny.

IKS (jw.)

Karty na stół, to kłamstwa, twoje przywidzenia,
chory mózg, obca krew, po mamusce, tak,
wykorzeń, ausrotten.

GABRIELA

Nie chcę, nie chcę, nie chcę.

*Chana i Ruta kładą Gabriellę na stół i przywiązują, Emma wnosi lampę operacyjną,
Lebioda wsuwa stół z narzędziami, Iks zmienia maskę Gustawa na maszeczkę
operacyjną; Chana, Ruta, Emma i Lebioda też zdejmują maski i wkładają masecz-
ki. Tylko Matka zostaje w masce, zbiega z góry, niosąc Gabriellę jej maskę dziecięcą;
nakłada maskę na twarz Gabrieli.*

MATKA

Śliczne dziecko, umie liczyć,
kochasz mamusię, to licz, raz, dwa,
lewa, lewa, lewa.

GABRIELA

Eins, zwei, drei,
du bist frei.

Chana, Ruta, Emma i Lebioda krążą naokoło stołu, wykrzykując.

CHANA, RUTA, EMMA, LEBIODA

Siedzi baba na śmietniku,
trzyma żydka w pojemniku,
przyszedł szpicel,
wylaż Icek,
eins, zwei, drei,
du bist frei
für ganze Ewigkeit.

IKS (*trzymając rękę w górze, jak chirurg przed operacją*)

Jak było naprawdę, jak naprawdę było.

GABRIELA

Ja nic... ja nie wiem... szu... kam...

Iks wyciąga do Lebiody rękę po nóż, pojawia się Lejb i szybko zasłania stół i wszystkich przy stole parawanem, kładzie palec na ustach.

LEJB

Sza, sztil, Lejb wyłowił księżyc.

Wyciąga z zanadru gwiazdę zaczepioną na sznurku na szyi, pozostawia ją tak na piersiach, zdejmując uśmiechniętą maskę półgłupka i trzymając ją jak Hamlet czaszkę Yoricka.

LEJB

Aj, dra szwarc jure, biedny, biedny Lejb!

Zanim glina przykryje
moje serce tułaczę,
jeszcze jeden dzień żyję,
jeszcze jeden dzień płaczę.

Więc ten jeden dzień, Panie,
uczyni dla mnie sabatem,
rano słońce niech wstanie
jak menora nad światem.

Dzień słoneczny racz dać mi,
a przed nocą daj ciemność,
żeby gwiazdy jak płaczki
mogły płakać nade mną.

I nim glina przykryje
moje serce tułaczę,
będę śpiewał: ja żyję,
będę śpiewał: ja płaczę.

AKT II

W centralnym punkcie sceny śmietnik starego typu, składzik na drzewo, trzepak. Balkonik Matki teraz jest naprawdę balkonem, fragmentem ściany domu. Przestrzeń zacieśniona między murami kamienicy, może i płotem drewnianym, szczelnym i wysokim. Wszystko tak konkretne, jak niekonkretne było w akcie I. Pośrodku stoi Lejb i śpiewa, patrząc na okna, jakby czekał na rzucane grosze. Z boku Emma szyje na maszynie do szycia białą suknię ślubną, w innym miejscu Aniuta siedzi przed toaletką z lustrem, czesze się i mizdrzy do siebie. W głębi Lebioda rąbie drwa. Gustaw z kurierkiem przysiadł na trzepak. Chana, Ruta, Miecia, Jasio, Handeles i Gabriela nie przebywają cały czas na scenie, lecz dzieci najwyraźniej rozrzuciły tu swoje zabawki: skakankę, lalkę, koło.

LEJB

Zakręciło się graniaste koło,
świat czworokanciasty się trzęsie,
na ulicę Wesołą, nie za bardzo wesołą,
zakrada się nieszczęście,
pozbierajcie entliczki pentliczki,
pochowajcie się po swoich podwórzach,

przez dzielnice ruchliwe, hałaśliwe uliczki
idzie wieczór i cień się wydłuża.

Nadziejo pijana, dziecinny bąku,
co toczysz się, toczysz w jesiennym słońcu,
nie przewracaj się jeszcze w piach,
pozwól nam trwać w za krótkich dniach,
ostatnich, za krótkich dniach.

Do Lejba podchodzi Gustaw z listem.

GUSTAW Pst, żydek, chcesz pięć groszy?

LEJB Co ja nie mam chcieć, za moje śpiewanie.

GUSTAW Może chcieć za śpiewanie, za co inne dostanie.

LEJB Co inne ja nie umiem robić, ja jestem głupi Lejb.

GUSTAW Nie musi umieć, list zaniesie.

LEJB (*wyciąga rękę*) Daj groszy.

GUSTAW (*daje mu pieniędzy i list*) Na, dla Fräulein Emmy, ale cicho, git. (*wraca do gazety*)

Lejbuś łapie się za głowę i płacze. Wchodzi Gabriela, ona jedna teraz jest w masce.

GABRIELA Lejbuś, głupi, czego on płacze.

LEJB Aj, Gabryśkie, nieszczęście, pan Gustaw powiedział: git.

GABRIELA Git, to dobrze.

LEJB To bardzo niedobrze, jak goj mówi jidisz, to się coś złe zaczyna, ja to wiem.

GABRIELA Co Lejbuś wie, tyle co zje, on nawet nie wie, co ma w tym liście napisa-
ne.

LEJB (*patrzy na list*) To jest do tyłu, po polskiemu, ja do tyłu nie czytam.

GABRIELA (*wyrywa liścik*) Ja przeczytam. (*rozkłada list, czyta, śmieje się*)

LEJB Oddaj, on będzie zły, ja nie lubię bicia.

GABRIELA (*odskakuje z listem*) On Lejba zbije, zbije, zbije.

LEJB Już lepiej się Lejb całkiem sam zabije.

GABRIELA Powieś się, powieś, powieś.

LEJB (*zaczyna tańczyć*)

Lata śmierć po ulice,
nosi Lejba w rękawice,
aj waj kimisiaj,
ty się Lejbie nie wieszaj,
laj, laj, laj.

Lejb bierze porzuconą skakankę i zawiesza na trzepaku jak pętlę.

GABRIELA Ice, rękawice, włoży Lejb na dzwonnice, laj laj laj, panie dozorczo, głupi

Lejb się wiesz. (*ucieka do Emmy, kładzie list na maszynie do szycia*)

Lebioda chwytą miotłę.

LEBIODA Oj żydki, co za zbytki, ma Lejbuś na pochówek.

LEJB (*pokazuje pieniędzy od Gustawa*) Ma pięć grosze, ma pięć grosze. (*zadowolony rozkłada się na śmietniku*)

LEBIODA Lejb zarobi, urąbie mi drwa.

LEJB Czy ja umiem robić, ja jestem głupi Lejb.

GŁOS HANDELESZA Handele, handele, sprzedaje, kupuje, handele, stary kapcie,
stary portki, stary rymanarki, handele.

GABRIELA Handeles idzie, Handeles.

Wchodzi Handeles z wypchanym worem.

GABRIELA

Uciekajcie dzieci,
Handeles leci,
dziecki porywa,

we worku zaszywa,
handele, handele,
śmatele, dzieckiele.

HANDELES Co się drzaźni, siksa głupia, ja mam dzieci kraść, co Żyd może ukraść, jemu goje na ręce patrzaj, on ma zadość kłopotu ze swoje dzieci, handele, handele.

ANIUTA (*od lustra*) Co za rejwach, jak na żydowskim straganie, Handeles nie wie, że tu nie wolno domokrażnym.

HANDELES Co nie wolno, takiej chustki dla pani dozorczyni nie wolno. (*macha przed Aniutą wyciągniętą z worka chustką*)

ANIUTA Darmo.

HANDELES Darmo to trudno, można wziąć za jeden złoty.

ANIUTA Ale, o, jazda stąd, mówiłam, bo zawołam starego.

LEBIODA (*nie przerywa rąbania*) Niech idzie Handeles, z babą nie wygra.

ANIUTA No.

Handeles podnosi oczy i ręce do nieba, jak w desperacji albo do rzucenia klątwy. Przypada do niego Lejb.

LEJB Aj, Handeles, to się zaczyna, to się potoczy kamieniem, Handeles, ty powiedz im słowo, to jedno słowo.

HANDELES A najer prorok, co słowo, jakie słowo, jak one krzyczą, to czy ja mam słowo na taki geszeft.

ANIUTA No, Żydzie.

GUSTAW (*spoza gazety*) Tabliczkę na bramie, tabliczkę dajcie, Lebioda: domokrażcom wstępu nie ma, znaczy parchom też, nie?

ANIUTA Pan Gustaw to też jest.

HANDELES Słowo, Lejb, on znalazł to słowo, ten pan Denko, mocne polskie słowo.

GUSTAW (*wstaje*) A co, polskie słowo się nie podoba, tutaj Polska, wolna droga gułaju.

HANDELES Idę już, idę, co coś ten krzyk. (*wychodzi*)

Do Gustawa podbiega Emma.

EMMA Gusti, nie mieszej ty się w te głupoty, Niemce niedobre, Żydzi niedobre, man muss mieć serce, leben und leben lassen, twoja rzecz Handeles?

GUSTAW Polska narodowa rzecz, Emma, oni Polskę zaśmiecają, nie.

EMMA Biedny Gustaw, ty kiedy oberwiesz, a tu nasza wyprawa gotowa, i zaraz wnet nasz ślub, nasze święto, Gusti. (*śpiewa*) Hochzeit. (*chwytając Gustawa i nuciąc obraca się z nim tanecznie*)

GUSTAW No, idź, idź, kończyć tę swoją sukienkę. (*odwraca ją od siebie i daje klapsa*)

Emma wraca do szycia.

GUSTAW (*woła za Emmą*) Aby cię nie wykołowały te twoje oszukane państwo. (*ci-szej*) Byś ty wyprawy nie miała, to ja by cię, o, gównu.

ANIUTA (*od toaletki*) Co, nie, panie Denko, są ta młodsze.

GUSTAW Młodsze, słodsze, wesołe, ale gołe.

ANIUTA O, widzieli to gacha, co się golej stracha.

GUSTAW Stracha, kto się tu stracha, chodź tylko, Lebiodziņa, chodź.

Gustaw szczypie Aniutę, Aniuta piszczy, zrywa się, ucieka. Wbiegają Chana, Ruta, zagradzając jej drogę, Aniuta wpada na męża, Gustaw wraca do gazety.

LEBIODA Opamiętaj się, stara, co ciebie goni.

ANIUTA Przeleciało cosik, szczur albo mysza.

GUSTAW (*spoza gazety*) To i dobrze, że cię przeleciało.

LEBIODA A cóżeś ty z cukru, pańskie fafy, szczura nie widziała.

GABRIELA Szczura, myszy, szczura, Aniuta bajdura.

CHANA, RUTA (*kręcąc drobną kaszkę*)

Uciekaj, myszo, do szpary,
niech cię nie złapie twój stary,
bo jak cię złapie twój stary,
to cię wyściska bez miary.

LEBIODA Patrzajcie, to ci pyskate bachorki, a sio, a sio. (*śmieje się, macha żartobliwie miotłą, wymiata je ze sceny, wraca do rąbania drwa*)

GABRIELA Uciekły, schowały się przede mną, Chana, Ruta, gdzieście się podziały, szukam.

LEJB Twoje szukanie to jest oszukanie, ty je nie znajdziesz, ty jesteś zdrajca.

GABRIELA Coś ty, durny, nie poznajesz, jestem Gabriela.

LEJB Ty wcale nie jesteś albo ty jesteś zdrajca, a ja leżę w ziemię.

GABRIELA W ziemię, w ziemię, wariat bity w ciemię.

LEJB Krzycz, Gabryśkie, ci wolno, tobie nie zaklepią.

GABRIELA Kto nie zaklepie.

LEJB W piachu nie zaklepią, jak Chanę, jak Rutkie.

GABRIELA Co Lejbuś, Lejbuś wstrętny.

LEJB Lejbuś wstrętny, Lejbuś taki wstrętny, co jest bez żadne robote, to on ma czasu, a jak on ma, to on w niego patrzy, w tego czasu, on patrzy i on widzi.

GABRIELA I od tego tak mu oczy na wierzch wytrzeszczyło.

LEJB On ma oczy na wewnątrz, one wiążą co mądry nie wie: plagi idą na nas, jak na Egipcjaninów.

GABRIELA Szarańcza mnie będzie gryzła, już się boję.

LEJB Tobie nic nie ugryźnie, ty będziesz cało, chociaż ty też z mechesów, sza, nic nie mów.

GABRIELA Ja do Lejba wcale nie mówię, mnie nie wolno... Lejb...

LEJB Co Lejb, co Lejb.

GABRIELA A tam.

MATKA (*z balkoniku*) Żydłaczy, żydłaczy, co ty ciągle z takim.

ANIUTA Co ona z takimi, Chana, Ruta żydłaczą.

MIECIA (*wbiega, wykrzykuje bawiąc się kółkiem*)

Ciuś ciuś marcheweczka,
polska panienczka,
wstyd, wstyd, Żyd.

GABRIELA ...łączą, łączą, łączą.

MATKA Parle franse, szprechaj dojcze, masz staranną edukacją.

EMMA Ja, ja, ty się z Micią baw, to echt blondyna.

GABRIELA Ale, frojlniu, Micia się przedrzeźnia, Micia śmierdzi kapustą.

ANIUTA O, kapustą, frojla srojla, hrabskie wychrzty, sama żeś pierdziela marmuzela.

MATKA Damy tej Mici mydełko, śliczne mydełko, zwierciadełko, pudełko, zgrzebelko, nie będzie przedrzeźniać, nie.

GABRIELA Ale Chana, ale Ruta, one mi wszystko psują, pochowały się, nie wyszły, szukam.

ANIUTA Jest też kogo szukać, włos jak tara, nos jak baran.

CHANA, RUTA (*wtaczają się, kręcąc drobną kaszkę*)

Gdzieś ty bywał, czarny baranie,
Czarny baranie,
w obozie, na mrozie,
na szlachtowanie.

GABRIELA Widzę was, raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy, zaklepane.

CHANA, RUTA

Cóżeś tam widział, czarny baranie,
czarny baranie,
dym czarny, ofiarny...

ANIUTA (*histerycznie*) Wynocha, w moim lustrze, znowu widzę was w lustrze, Chana, Ruta, Lejb, wynocha.

LEJB (*znowu leży na śmietniku*) To mie *jest* bardzo przykro, pani Aniuta sama chciała, sama chciała, nejbech.

ANIUTA Co sama, co chciała, zarządzenie było, nie.

GUSTAW Porządek musi zaś być, policzone byli, nie.

LEJB Policzone byli, tam w górze byli policzone, jak numer ma wyjść, to on wychodzi, to komu wypadnie.

GABRIELA Nie, na mnie nie, ja jestem lepsza, najlepsza, die Beste.

CHANA, RUTA, MIECIA (*ukazują się obok Lejba na śmietniku, wyliczają się*)

Entliczek pentliczek,

czerwony stoliczek,

na kogo wypadnie,

na tego brzdęk,

samowar pękł.

Nagły huk i ciemność.

CHANA, RUTA, MIECIA (*w migotaniu szperaczy przeciwlotniczych*) Samowar, brzdęk, pękł, samowar.

LEJB Się zaczęło, jest.

GABRIELA Co się zaczęło, co jest.

LEJB Nic, nic i nic, same nic zostanie, aj, Żydzi, zły czas na geszeft.

GABRIELA Jaki znów geszeft.

LEJB Ten geszeft, co on się nazywa życie.

GABRIELA Lejb znowu chce się wieszać.

LEJB Co coś ma się wieszać, to już po niczemu, wszystkie się nie powywieszą.

CHANA, RUTA, MIECIA

Koło graniaste,

czworokanciaste,

koło nam się połamało,

a my wszyscy brzdęk,

samowar pękł,

szklanka się połamała,

pana Jana Kapistrana

o-bryz-ga-ła.

Światła szperaczy znikają, tylko jeden wąski reflektor oświetla Gabrię. Gabriela bez maski.

GABRIELA

Zakręciło się graniaste koło,

świat czworokanciasty dziecięcy,

na Wesołą ulicę, ulicę niewesołą,

zrzucili bomby Niemcy,

zawirował z entliczkiem pentliczek,

tańczą lale w piaskowych lejach,

na ulicę Wesołą lecą bomby lotnicze,

zatacza się nadzieja.

Nadziejo pijana, dziecinny bąku,

wirujesz, wirujesz w jesiennym słońku,

nie przewracaj się jeszcze w piach,

pozwól nam trwać w nietrwałych dniach,

niebyłych, nietrwałych dniach.

Światło powoli ogarnia całą scenę. Widać Lejba, który stojąc na dachu składziku na drzewo mówi jakby w natchnieniu patrząc w niebo.

LEJB Uwaga, uwaga, nadchodzi, ko-ma trzydzieści jeden, ko-ma trzydzieści jeden.

Teraz widać już także, że Emma szyje na maszynie zupełnie poszarpaną suknię, Gustaw czyta niemiecką gazetę, Aniuta przed toaletką wystrojona w kolnierz z lisa, Lebioda nie rąbie już drzewa, tylko siedzi na laweczce patrząc w ziemię. Gabriela podnosi maskę z ziemi, czyści z piachu.

LEBIODA (patrzy na Lejba, powoli ściąga czapkę) Matko święta, prorok Abakuk.

ANIUTA E tam, prorok, zwyczajnie pomyłony albo, jak Bożę kocham, nadaje komu.

GUSTAW Wrogom nadaje, ty masz ale recht, Aniuta.

ANIUTA Żyd Judasz.

LEBIODA Cicho, co mielesz ozorem.

GUSTAW Szpiegom nadaje, nie, Lebioda.

LEBIODA Czy ja tam wiem.

GUSTAW A to wam na posterunku wyklarują.

EMMA Gustaw, nie mieszaj się, rychtyk to samo przed chwilą w radiu było.

ANIUTA Jezu, on bomby pościąga, Antoni.

LEBIODA Zamknij się, nie twoja rzecz, ja nic nie wiem.

GUSTAW A to szorujcie na dzielnicę.

ANIUTA Stary, słyszysz, po mundurowych leć.

EMMA Gustaw, zostaw innym te głupoty.

GUSTAW Samaś głupia, to patriotyzm narodowy, nie.

EMMA Gusti, um Gottes Will.

MIECIA (ze śmietnika) Gusti, zjadł kapusty, der die das kapusta und kwas.

GUSTAW (do Mieci) Ja cię złapę jeszcze. (do Lebiody) Bierzcie go, tutaj Polska, nie

Palestyna jakaś. (idzie w kierunku Lejba)

ANIUTA Pan Gustaw jak już coś powie, no.

LEJB (jakby nagle zbudzony) Co jest, a siajne śpil.

Lejb chce uciekać, Gabriela, Chana, Ruta i Miecia zamykają go w kole.

GABRIELA, CHANA, RUTA, MIECIA

Uciekaj Lejbie do dziury,
niech cię nie złapią mundury,
bo jak cię złapią mundury,
to cię obedrą ze skóry.

LEJB Nie, Chanele, Rutkie, nie, to nie zabawa.

ANIUTA Do mundurowych prowadź go, Antoni.

Nagle wdaje się w to zgłębienie wojskowej trąbki. Gabriela, Chana, Ruta i Miecia patrzą w stronę plotu, za którym przeciągają lance z proporczykami. Słychać tętent koni.

GABRIELA Mundury, jak błyszczą mundury.

CHANA Jasio, mój Jasio w mundurze.

RUTA Mój Jasio ułan.

MIECIA Jaki twój, dla ciebie pan Jasio.

ANIUTA Pan Jasio ma fason, no.

Jasio w mundurze staje niemo i martwo naprzeciw Lejba, tyłem do widowni.

LEJB Jeszcze nie, panie oficer, nie.

Jasio, nie odrywając stóp od ziemi, sztywno przysuwa się do Lejba.

LEJB (na klęczkach cofa się) Ja jestem biedny pomyłony Żyd.

GABRIELA Lejb, on zgłupiał do reszty, przecież to nasz dzielny Jasio.

LEJB ... biedny, pomyłony Arie Lejbł.

GABRIELA Jasio, Jasio, nasz obrońca, nasz wyzwoliciel.

LEJB Co Jasio, jaki Jasio, on już nie Jasio, on jest nic, jemu całkiem ni ma, co wy głuche, nie słyszycie jak on już nic nie powi.

Wszyscy cofają się w przerażeniu.

GABRIELA Nie, nie.

Jasio przesuwając się bokiem, nie odrywając stóp od ziemi i znika.

CHANA, RUTA, MIECIA *(klękają jak nad mogiłą)*

Gdzie konik bułany,
tam Jaś pogrzebany,
Jasio, Jasio, Jasio mój kochany,
szabla połamana
na grobie ułana,
Jasio, Jasio już nie spojrzysz na nas,
Jasio już nie spojrzysz,
Jasio nic nie powie,
Jasio, Jasio leży w ciemnym grobie.

GABRIELA Nie, jeszcze nie.

LEJB Co krzyknąć, ty go na śmierć wtedy przekląła.

GABRIELA Nieprawda, to była zabawa.

MIECIA Zabawa, mowa trawa.

CHANA To nie jest.

RUTA To nie była.

LEJB To nie będzie zabawa, ty go nienawidziła.

GABRIELA Kłamiesz, ja go kochałam, on mnie kochał, szlag was trafi, zazdrośnice.

(tańczy z niewidzialnym partnerem)

Wdziałam białą sukienkę,
wybiegłam nocką ciemną,
stałam pod okienkiem,
Jasińku, zatańcz ze mną.
Wydźże do mnie po ciemku,
choć tę łaskę mi zrób,
zatańcz ze mną, Jasińku,
taki będzie nasz ślub.

Salwa karabinowa. Gabriela staje jak wryta.

CHANA, RUTA, MIECIA, LEJB Koniec, pobite gary, pobite. *(znikają)*

HANDELES *(pojawia się)* Handele, handele, stary kapci, stary chusty, stary welony.

GABRIELA *(rozpościera na ramionach niewidzialną suknię, wyciąga ku Handelesowi ręce)* Panie Handeles, pan kupi tę suknię ślubną.

HANDELES *(wyciąga z worka niewidzialną kurtkę)* Zły czas na geszeft, co mi zostało, mundurowa kurtka mi została, kto dziś kupi polskiego mundurka.

GABRIELA Daj, to mundur pana młodego.

HANDELES *(zawijając worek)* Ny, stary to on już nie będzie, komu to, na co to, mundur od polski ułan.

GUSTAW Co to, gudłaju, relikwią handlujesz, nie wiesz za kogo krew polska się lała, za ciebie, parchu.

ANIUTA Czysta prawda, polska krew.

GUSTAW Czysta krew, polska prawda, handelesy krwią handlują, nie.

ANIUTA Pana Jezusa przehandlowali.

GUSTAW Jak wsze nas obleźli, teraz będzie ale Ordnung, nie.

ANIUTA Z pana Gustawa chłop jak się patrzy.

LEBIODA *(podnosi zwieszoną głowę)* Zrzucić tego kota, Aniuta, na lafiryndę się odpicowała, wstyd patrzeć.

ANIUTA Się nie patrzaj.

EMMA *(podnosi sukienkę całą w strzępach; wzięła ją z maszyny do szycia)* Ty nie rób Ordnung, Gustaw, chodź tutaj, wyprawa gotowa.

GABRIELA Emmo, nie idź za męża, nie odchodź ode mnie, frojluniu.

GUSTAW We wojnę nie odejdzie, we wojnę keine Hochzeit, co inne mam na głowie.

Emma zastyga bez ruchu przy maszynie.

GUSTAW No, Handeles, nie powiesz nic.

HANDELES Co ja mam panu Denko powiadać, pan Denko sam mądry Polak.

GUSTAW Denke, Żydzie, Den-ke.

HANDELES Co ja widzę, nyś git, pan tera niemiecka władza.

GUSTAW Boisz się, władzy niemieckiej się boisz, a kto ci da gwiazdkę z nieba nur für Juden, co.

I nagle pełno gwiazd, to wbiegają Chana, Ruta, Lejb z gwiazdami na plecach i piersiach, otaczają Gabriele.

CHANA, RUTA, LEJB, HANDELES

Zakręciło się koło graniaste,

pękło piąte koło u woza,

nad ulicą Wesolą, niewesołym miastem,

wyciąga ręce groza.

Już nie wszystkim jednako pod słońcem,

zimne łęki przez ciemność wieją,

czarne włosy kręcone, czarne oczy płaczące,

żegnajcie się z nadzieją.

Nadziejo strzaskana, dziecinny bąku,

wirujesz, wirujesz w jesiennym słońku,

nie przewracaj się jeszcze w piach,

pozwól nam trwać w niedobrych dniach,

za szybko biegnących dniach.

Gustaw kiwa na Handelesa. Handeles bokiem, jak kukła, nie odrywając stóp od ziemi, przesuwa się, znika.

CHANA Gabriela, a ty.

GABRIELA Co ja.

CHANA Ty nie masz gwiazdki.

GABRIELA Ja, dlaczego ja, ja nie jestem wasza, ja jestem polskie dziecko.

RUTA A ja, a ja też chodzę do polskiej szkoły.

GABRIELA Ty już nie chodzisz, tobie nie wolno.

CHANA Ona nie chce być z nami, żeby jej nie było nie wolno.

RUTA To ja się z nią nie bawię.

LEJB Ja się pytam, kto chce być z nami, czy ona frajer, ona też nie chce.

RUTA Co może nie chcieć, jak ona musi, Bekanntmachung wisi na murze.

GABRIELA Jaki Bekanntmachung, odejdźcie ode mnie, ktoś zobaczy.

LEJB Ha, ha, Przedwieczny patrzy na ciebie.

GABRIELA Głupi Lejbuś, jaki Przedwieczny, co ty tam wiesz.

LEJB Tera Lejb jest mądry, on tera wie czego się trząśł.

GABRIELA Czego ty się trzęsiesz, że twój Przedwieczny przyjdzie.

LEJB Nie co On przyjdzie, ja się trzęsę, co Jemu nie będzie, temu Wszchemocnemu.

CHANA Co ty Lejbele, On jest wieczne wieki na niebie.

LEJB Wieczne wieki to On jest, a jak On sobie czasem wyjdzie z niebo?

CHANA Myszygas, On nie wychodzi nigdy.

LEJB Nie wychodzi, to skąd na nas takie pogubienie, na Lejba, i na Handelesa, i na

Chanę, i na Rutę, co ona ma dopiero dziesięć lat.

GABRIELA Koszałki opalki, jakie pogubienie.

LEJB A co, a ty nas możesz znaleźć, jak ty nas pogubiła, szlus, koniec, ende, pobite gary.

MATKA Gabrielo, patrz, czy mi w tym do twarzy. (wychyla się z balkonu, ma naszytą z przodu gwiazdę)

GABRIELA Nie, nie, zdejmij to, już.

MATKA Kiedy mi do twarzy, wezmę wachlarzyk, pójdę na bal, lalala. (*obraca się tańecznie, widać, że ma gwiazdę również na plecach*)

GABRIELA Emmo, to nie moja mama, to nie jest moja mamusia, prawda.

Emma patrzy bez słowa na Gabriellę, zwija suknię ślubną w kłębek i wyrzuca ją do śmietnika. Aniuta śmieje się głośno, Lebioda daje jej po głowie.

ANIUTA Czekaj, zobaczysz jeszcze. (*wybiega*)

MATKA Quel mauvais ton, te maniery, Gabrielo, Gabrielo, viens ici.

GABRIELA (*odwraca się do Matki plecami, udaje, że się bawi*) Teraz to już was widzę, widzę was, jesteście, raz dwa trzy, raz dwa trzy, Chana, Ruta.

LEJB Jakie Chanele, jakie Rutkie, oni już nie Chanele, nie Rutkie, oni już wcale nic, ty nie słyszysz jak oni nic nie mówią, jak oni głośno nic nie mówią.

Chana i Ruta bokiem, nie odrywając stóp od ziemi, wysuwają się ze sceny.

MATKA Gabryniu, kotuś, nie baw się z nimi, one żydłaczą, łączą, płaczą, na Umschlagplatzu, idź do Emmy, adieu.

GABRIELA Frojluniu.

EMMA (*ciągnie Gabriellę na proscenium*) Komm mal her, nie krzycz tyle, ty z nimi nie będziesz, cicho, nie stukaj piętami, kładź się pod stołem, nikt nie znajdzie, nikt się nie domysli. (*wpycha Gabriellę pod toaletkę Aniuty*)

GABRIELA Ale, frojluniu, to nie ja się chowałam, to one, ja kryję.

EMMA Ty się chowasz, ja kryję, ja ciebie kryję.

GABRIELA A Gustaw?

EMMA Sza, sza, on nie dla mnie, mein Kind.

GABRIELA Bo Fräulein jest dobrą Niemką, dlatego.

EMMA Bo on niedobry Niemiec, co on zrobił z Handelesem, no co zrobił.

GABRIELA Co zrobił.

EMMA Cicho, mów szeptem.

GABRIELA Ja nie muszę, mój tata Polak i mama nosi medalik, i...

GUSTAW (*patrzy w gazetę*) Piszą, tam na gliniankach dużo z medalikami leży.

Gustaw kłania się Matce, Matka odpina różę od sukni, rzuca Gustawowi, schodzi tańecznie po schodach. Na dole Gustaw ją chwyta i wytańcowuje z nią za scenę. Lebioda wściekle pluje na gazetę Gustawa. Gabriela wylazi spod toaletki, kłeka.

GABRIELA Jezu.

EMMA Cicho, cicho, nic nie widziałas.

GABRIELA Jezu, nic nie widziałam.

EMMA Lebioda też nic nie widział.

LEBIODA A co ja tam wiem.

EMMA No widzisz, no widzisz, one poszły bawić się bez ciebie, ty jesteś ein polnisches Mädchen, ty ich nie szukaj.

GABRIELA Już ich nie szukam.

EMMA Ty się ale z nimi nigdy nie bawiłaś, ty się nie przyznaj.

GABRIELA Ja się nie przyznam, Jezu, Jezu.

EMMA Mów: to były tylko żydki.

GABRIELA To były tylko żydki.

EMMA Żydłaczyły.

GABRIELA Łaczyły, łączyły, czyły, y.

EMMA Schau mal, już masz z nimi frei, spokój masz.

GABRIELA Spokój mam, tak. (*opada na czworaki, wchodzi z powrotem pod toaletkę*)

LEJB (*podnosi zgubioną przez Gustawa różę i zaczyna tańczyć*)

Co taka wesoła ulica Wesoła,

co tak się tłoczycie Żydzi,

pchają się starzy na głos archanioła

i dzieci i młodzież tam idzie.

Zjawia się Miecia, obserwuje przez chwilę Lejba, później biegnie do domu i znika.

GABRIELA (*spod toaletki*) Co ty, Lejb, cicho bądź, przyjdą po ciebie, Lejb.
EMMA Jaki Lejb, jego nie ma, jego nigdy nie było, czy Lebioda widzi kogo?
LEBIODA A co ja tam widzę. (*wchodzi do drewnutni*)
GABRIELA On wrócił, tam jest Miecia, ona go wyda.
EMMA Cicho, ciebie też nie ma, nie było.

LEJB

A czego z kirkuta ruszyły się kości,
i pęka się piach od płaczu,
dzieci, aj, dzieci, płaczecie z radości,
te oczy dziś Pana zobaczą.

Na balkonik Matki wychodzi Aniuta w jej peniuarze.

GABRIELA Przestań, niech on przestanie, frojluniu.

EMMA Mam go zawołać, mam go schować, co.

GABRIELA Emma, jego zabija.

Wraca Miecia z kluczami, rozgląda się.

LEJB

Nagarną narodu, jak ryby do sieci,
śpiewajcie na głos, młodzieńce,
załóżcie memuzy, na święto idziecie
i już nie wróćcie więcej.

MIECIA Zamknij się, słyszysz, głupi, weź to, idź do mojej piwnicy.

EMMA Ta szmata jest na balkonie.

GABRIELA Aniuta, o Boże, Lejb, Lejb.

EMMA Mam go zawołać?

GABRIELA A jak przyjdą za nim, ja nie chcę, nie. (*zatyka uszy, zwija się w kłębek pod toaletką*)

LEJB

Bo Żyd jest wybrany i tak mu sądzone,
że zginie bez jednej reszty
i płacze Izrael, i w Panu się cieszy,
on stanie przed Bożym tronem.

MIECIA Tronem szmonem, obudź się, żydzie, śmierć idzie, jazda do piwnicy, no.

Lejb, jakby nagle zbudzony, chwytą klucze i znika.

ANIUTA (*z balkonu*) Patrzajcie, dziwka znalazła sobie parszywka.

EMMA Halt Maul, ty szmato, przyjdzie na ciebie pora.

MIECIA Lepszy parch, jak stara purchawa, stróż co piernął w piernat i już.

EMMA (*podbiega do Mieci*) Lass das, chodź. (*wyprowadza Miecię siłą*)

ANIUTA Stary, gdzie jesteś, Antoni.

Zamiast Lebiody zjawia się Gustaw.

ANIUTA (*zbiega na dół*) Gustaw, on tam jest, u tej dziwki.

GUSTAW Kto jest.

ANIUTA Lejb jest, w piwnicy jest, ona Żydy ukrywa, ta Miecia.

GUSTAW A Lebioda?

ANIUTA Co, niby dlaczego Lebioda?

GUSTAW Pomyśl, mein Schatz, to jego posesja, nie.

ANIUTA On nie widział, on w drewnutni był.

GUSTAW Nie widzi, a to dobrze, chodź, pójdziemy do ciebie.

ANIUTA A jak stary wróci, co będzie jak wróci, on nie może wrócić, Gustaw.

GUSTAW Nie wróci, pójdzie z Miecią, kapujesz, z Miecią, we dwójkę pójdą, nie.

ANIUTA A twoja Emma, ona też widziała, może nie.

GUSTAW Moja, co mnie obchodzi jakaś tam, ale sęk w tym, że to Niemka, z nią tak łatwo nie pójdzie.

ANIUTA Ale pójdzie, nie.

GUSTAW Ale pójdzie, zrobimy koniec, koniec zabawy.

ANIUTA Dla nas początek, Gusti, nie.

Gustaw i Aniuta obejmują się, wchodzi na schody, żeby całować się na balkoniku. Z drewnutni wychodzą kolejno Emma, Lebioda, Miecia i Lejb, a ze śmietnika Matka, Chana, Ruta, Handeles, Jasio, wszyscy mruczą melodię, która za chwilę stanie się piosenką, śpiewaną dziecinnymi głosami z głośnika.

DZIECI (z głośnika)

Jawor, jawor, jaworowi ludzie,
tysiąc koni dobijamy, łatwo nam to pójdzie.

Jawor, jawor, co wy tu robicie,
za jednego schowanego drugi odda życie.

Jawor, jawor, kto ma do nas prawo,
koń bułany okielznany,

a cisawy, a cisawy
wypada z zabawy.

Wszyscy, którzy wyszli z drewnutni i ze śmietnika tworzą koło. Gabriela wypelza spod toaletki, próbuje rozerwać łańcuch rąk, wcisnąć się między innych, ale nikt jej nie puszcza do kręgu.

GABRIELA Ja chcę być z wami, z wami.

AKT III

Scena otoczona amfiteatralnie podestami, na środku rzucone jakieś meble zakryte pokrowcami od kurzu. Spod pokrowców wystają pewne elementy dekoracji, która w poprzednim akcie przedstawiała podwórko. Jedyne meble nieosłonięte to biały stół operacyjny z aktu I. Na stole leży Gabriela w masce, na podestach w różnych miejscach siedzą, leżą, stoją wszyscy pozostali prócz Iksa. Wszyscy bez masek.

WSZYSCY (tupią, gwizdzą, klaszczą)

Gabriela, Ga-bry-je-la.

MIECIA (wstaje z miejsca, woła)

Budzić się.

GUSTAW

Wstawać.

JASIO

Wypełnić umowę

gry.

EMMA

Przejsz na pole czterowymiarowe,

dziś przegrywa twój numer.

GABRIELA (siada)

Gdzie jestem.

CHANA

Na scenie.

RUTA

Ale zgrywna, udaje.

GABRIELA

Mija znieczulenie,

boli mnie tamta jawa.

ANIUTA

Dalej, dalej.

LEBIODA

Rozgrywać tę.

GABRIELA

Kiedy boli.

HANDELES

Było nie wdawać się w tę głupią grę,
pomajtałaś wszystko.

GABRIELA

To obłąd.

GŁOS IKSA (z głośnika)

Nie, przejściowy stan

między sceną a śmiercią.

GABRIELA

Absurd, znowu pan,
jako głos Emmy, Matki, stróża, tych co mnie
zastąpili przed czasem.

GŁOS IKSA (play-back: Gustaw porusza ustami)

Strzał w dziesiątkę.

GABRIELA (zrywa się)

Nie.

GŁOS IKSA (play-back: Emma)

To zastępstwo, powiadasz, zgoda.

GABRIELA

Co to za zakład.

GŁOS IKSA (play-back: Lebioda)

Przejściowy.

GABRIELA

Karny, ja wiem.

GŁOS IKSA (play-back: Lejb)

To korytarz ze światła.

GABRIELA

A za tym korytarzem co.

GŁOS IKSA (play-back: Miecia)

Światło, światło lub mrok.

GABRIELA

Co wyjść ma na światło.

GŁOS IKSA (play-back: Chana)

Ty.

GŁOS IKSA (play-back: Ruta)

Zrobiłaś pierwszy krok.

Wszyscy klaszczą.

WSZYSCY

Gabriela, Ga-bry-je-la.

Wchodzi Iks, nie widzimy jego twarzy, powstrzymuje oklaski podniesieniem ręki.

IKS

Niewielki krok, odsłaniasz tylko przyczyny snu,
zastępstwo, dzięki któremu wciąż jeszcze nie jesteś tu,
bo nie rozegrałaś gry tam.

GABRIELA

A więc to gra.

IKS

Zawiniona,

żeby piona ocalić, trzeba poświęcić piona.

GABRIELA

Wygrana za przegraną.

IKS

Śmierć za życie.

GABRIELA

A czy ja wiem

ile było mojej wygranej.

IKS

Wiesz, oszukujesz się snem,

precz z tym.

Iks wykopuje stół chirurgiczny za scenę, na ten znak z podestów zbiegają wszyscy inni, wydobywając po drodze swoje rekwizyty: Emma ciągnie maszynę do szycia, Gustaw trzepak, Aniuta toaletkę, Handeles worek, Lejb skakankę, Lebioda miotłę, Miecia pęk kluczy, Chana i Ruta zabawki, Matka różę, Jasio szabelkę. Otaczają Gabriela, oglądają, macają, ciągną za suknię. Gabriela próżno się im wymyka. Iks zniknął.

MATKA

Gabrielo, kotuś, jesteś nareszcie.

EMMA

Unmöglich, to nie ona.

CHANA, RUTA

Siwa.

JASIO

Siwa i stara.

MIECIA

Przebrana.

ANIUTA

Podrobiona

pod matkę tej tam Gabrieli.

GUSTAW

Lebioda, sprawdzić kennkartę.

EMMA

Lass das, to są głupoty, wszyscy się my postarzel, po tej stronie, po tamtej.

GUSTAW

Bronisz jej, gówno warte

te jej papiery.

LEJB

Co papier, jej ni ma, tej Gabrieli,

a my są tu.

CHANA

Nas tylko jak jakie fanty zabrali.

RUTA

Zastawili nas.

HANDELES

Będą nas pewnie kupywali,

handele, handele.

LEBIODA

I ktoś nas ocali,

jeżeli pójdzie za nas.

GABRIELA

Za was, kiedy.

MIECIA

Już.

LEJB (*zdejmuje z szyi gwiazdę*)

Przypnij gwiazdę, gwiazdę za mnie włoż.

CHANA, RUTA

Gwiazdę przyszyj sobie, gwiazdę, gwiazdę.

Wszyscy rozbiegają się, chowają. Gabriela powoli wkłada sznurek z gwiazdą.

CHANA (*wychyla się*)

Baw się z nami.

Chowa się.

RUTA (*wychyla się*)

Graj z nami.

Chowa się.

GABRIELA

Nie umiem.

CHANA

Co za sztuka,

my chowamy się, ty chodzisz z gwiazdą.

RUTA

Założ gwiazdę.

GABRIELA

Włożyłam.

GUSTAW

Szukam.

Gabriela cofa się między sprzęty.

ANIUTA

Łap ją, Gustaw.

GABRIELA

Zdejmę gwiazdę.

HANDELES

Ty spróbuj.

LEJB

My ją nie zdejmowali.

GABRIELA

Przylepiła się, skórę mi pali.

CHANA

To nie ona.

GABRIELA

Jezus, jak pali.

MATKA

To nie ona, nie.

Matka, obracając się wokół, wylicza, dotykając różą Chany, Ruty, Lejba, Handelesa.

MATKA

Entele pentele, proch, popioły,
entliczek pentliczek, szkielet goły,
naga kość, płonące włosy,
martwe stosy pod niebiosy,
na kogo wypadnie na tego bęc.

Wypadło na nią samą, na Matkę, bierze więc tamtych za ręce, obiegają scenę i podestę tanecznym węzem.

MATKA, CHANA, RUTA, LEJB, HANDELES

Tańczymy na obłokach,
w podwórzach wysokich,
my, o których za dnia się nie wspomni,

tylko głuchą nocą
pukamy do okien
i do snów, waszych snów niespokojnych.

A można się było ułożyć tak,
żeby was nie dręczyły sny,
przypnijcie gwiazdę, zapłaćcie fant,
zabawcie się w to co my.

Tańczymy na obłokach,
ulicach powietrznych,
między wtedy i zawsze tańczymy,
nigdy nie obecni,
w nieistnieniu wiecznym,
czemu was, ocalonych, dręczymy.

A można się było ułożyć tak,
żeby uciec niedobrym snom,
przypnijcie gwiazdę, zapłaćcie fant,
nie gardźcie dziecinną grą.

Gustaw i Aniuta powoli zbliżają się do Gabrieli, jakby ją osaczali. Gabriela zrywa z szyi gwiazdę i odrzuca.

GABRIELA Nie, ja jestem czysta, nie bawiłam się z nimi, nie bawiłam.

Korowód zatrzymuje się w miejscu jak wryty i po sekundzie wszyscy zaczynają likwidować teatralność otoczenia i sytuacji, naciągają pokrowce na odsłonięte przed chwilą sprzęty, wracają na podesty.

EMMA (wola) Zaczynać, zaczynać, skończyć z tą zabawą.

GUSTAW (jw.) Nic z ciebie nie będzie, pieprzysz do rymu, okragła demencja.

ANIUTA (jw.) A byłaś kiedy mądra, nie byłaś, nosa zadzieralaś tylko.

CHANA (jw.) Bawię się, nie bawię, dosyć tego, stary babsztyle.

RUTA (jw.) Co ona z nas dzieciaki robi.

HANDELES (jw.) Aby red, dla samego gadania, pysk meluchem.

LEBIODA (jw.) Zabajtlować chcesz, zawsze była czaruś.

Zaczynają mówić między sobą.

MIECIA Ja tam nie wierzę, ja tam znam jej czary.

JASIO Czarus, czaruś, bajtlok, pleciuga.

MATKA Myślałam, dobre dziecko, a to niedobre dziecko, niewdzięczne, słyszeliście, ja wszystkiemu winna, ja, mamusią gardzi.

LEJB Gardzi, co gardzi, ona się brzydzi, Lejba się brzydzi i Chany, i Ruty, ona się mnie poratować brzydzi.

EMMA Nie, Lejb, to nie tak, ona się boi.

LEJB A co to jest się bać, to jest od drugich uciekać, się brzydzić człowiekami, a nie brzydzić się tylko sobą.

HANDELES Żyda się brzydzić, ny, to nic takie, to tak musi być.

LEJB Jakiego żyda, żyd to jest tylko dobry początek, a dalej to jest wielkie niekochanie ludzi.

Wszyscy wkładają maski, ale już nie tamte, lecz jednolite białe maski umarłych. Kolejno zeskakują z podestów i chwytają Gabriellę do tańca.

MIECIA (przytula Gabriellę) Śmierdź ci, powąchaj, no.

Ruszają w tan.

MIECIA

Tańczy dokola ulicy Wesoła,
weseli się w tańcu, weseli.

Stają jak wryte.

EMMA (*chwyta Gabriełę*) Brzydzisz się szwabką, biła cię, co.

Ruszają w tan.

EMMA

A kto nas powstrzyma, a nikt nie podola,
już chyba, że w niebie anieli.

Stają jak wryte.

LEBIODA (*chwyta Gabriełę*) Śmierdzi tobie prostak, ciemniak podwórzowy.

Ruszają w tan.

LEBIODA

Nam śmiech dozwolony, bo my z tamtej strony,
gdzie nikt nas o życie nie wini.

Stają jak wryci.

MATKA (*chwyta Gabriełę*) Brzydzisz się mojej gwiazdy, mojej brudnej gwiazdy.

Ruszają w tan.

MATKA

To szukaj, nie znajdziesz miłości zgubionej
i śmiechu nie znajdziesz, zdrajczynie.

Stają jak wryte.

LEJB (*chwyta Gabriełę*) A z głupim nie zatańczysz, z Lejbem pomyłeńcem.

Ruszają w tan.

LEJB

Ty jedna nie tańczysz, tańczyło nas wiele,
czy ty była lepsza od thumu.

Stają jak wryci.

CHANA, RUTA (*chwytają Gabriełę i od razu ruszają w tan*)

To ubaw się naszym śmiertelnym weselem
i udław się życiem na umór.

Jasio chwyta Gabriełę, jak do tańca, ale zaraz odtrąca.

JASIO Ja z tobą nie chcę, ty nosisz maskę.

Gabriela pada na ziemię, wstrząsa nią płacz, wszyscy gromadzą się wokół niej.

JASIO Po co jej ta maska, ona wciąż udaje.

MATKA To przed robakami, ona się robaków brzydzi.

HANDELES Ona robakom się będzie tłumaczyć.

CHANA Ona z robakami będzie się bawiła, w chowanego, w pochowanego.

RUTA Ona robakom będzie wołać: szukam.

MIECIA Ona robakom nie da urosnąć, na zawsze zostaną dziećmi.

LEJB Aj, głupie, co wy się mądrujecie, ją już robak żre, ona przez tego robaka nas tutaj trzymie.

GABRIELA Nieprawda, nieprawda, nie trzymam was, to wy przyszłście mnie sądzić, za co.

Gabriela wstaje, maska została na ziemi, Gabriela wykopuje ją za kulisy. Wszyscy pozostali zdejmują trupie maski, wyciągają ze stosu rupieci angielskie peruki i togi, wracają na podesty.

GŁOS IKSA (*z głośnika*) Koma trzydzieści jeden, wstać, idzie wysoki sąd.

Wszyscy siadają na podestach.

GŁOS IKSA

Ruch ma pionek podsądna.

GABRIELA

Kto.

MATKA

Ty, liczba wywołana.

GABRIELA

Gdzie świadkowie, świadków nie macie.

MIECIA

To ja i Ruta, i Chana.

GABRIELA

Oskarżyciel.

GUSTAW

To ja.

GABRIELA

Gustaw, a niby skąd,

on nie ma prawa.

LEBIODA

Ma prawo, oskarża tutaj ten sam,

kto tam oskarżał wtedy, taki to ostro jedzie,
wszystkie grzechy wyciągnie, wszystkich zbrodni dowiedzie
na swoją obronę.

GABRIELA

A ja, kto mnie obroni.

LEJB

Mam

być twój obrońca.

GABRIELA

Lejb, nie.

LEJB

Co, ty się mnie przelekła,

ty nie chciała mnie ukryć wtedy.

GABRIELA

Ja wtedy nie mogłam.

GUSTAW

Nie kłam,

on mógłby się schować z tobą, jeszcze nie była kolej
na Emmę, później dopiero.

GABRIELA

Później, jak ja uciekłam.

GUSTAW

Tak, pionek uciekł, grał podejrzaną rolę
w aresztowaniu Emmy, bo skąd niby wiedział, że trzeba
wiać.

GABRIELA

Ja widziałam, pan chciał wyprowadzić Lejba
i Mietkę i Lebiode.

GUSTAW

A wiesz za co Lebiode,
za dom, który był meliną, więc ty też działałaś na szkodę
tego człowieka, oto zwykle żydowskie morale.

LEJB

Panie sąd, to ja tera dowiodę,
co ona miała swój recht, pan sąd niech nie słucha wcale
te jego szachtel-machtel, jak ludzie są stracone,
to kto ma kiepele, ten będzie wiać najdalej,
ja bym zwiął, i Chane i Rutkie, one ją wezmą w obronę,
świadki, wy macie głos.

GŁOS IKSA

Wzywam świadka i świadka, proszę podnieść ręce
i przysięgać.

CHANA

Prawdę, całą prawdę.

RUTA

Całą prawdę, nic więcej.

CHANA, RUTA

Pałka zapalka dwa kije,
kto się nie schowa nie żyje,
a kto się schowa będzie żył,
pójdzie za niego ten co krył.

Pałka zapalka cyklon gaz,
już nie wylezie ten co wlaźł,
pałka zapalka łaźnia tusz,
kryj się kto może, ale już.

GUSTAW

Co jest, to szajs propaganda, jakie pałki, co łaźnie,
to są dzieci, wysoki sądzie, ja wam to unieważnię,
tę parodię, to infantyлизм, małolaty zeznają bezprawnie.

GŁOS IKSA

Dzieci, nie takie znów dzieci, młodsza dzisiaj dobiega
sześćdziesięciu lat.

GUSTAW

Życia.

GŁOS IKSA

Życia, nie życia, fraszka,
pan też nie jest w kształcie doczesnym.

GUSTAW

Ale te poszły dawniej,

to były małe dzieci.

EMMA

Gusti, ty się wrabiasz, ostrzegam.

LEBIODA

A to dziwne, że jeszcze ostrzegasz tego ptaszka.

GŁOS IKSA

Proszę o spokój w sądzie, kogo dotyczyła zabawa,
niech teraz przestrzega reguł i nie narusza prawa
do końca.

GUSTAW

Ale zabawa skończona.

GŁOS IKSA

Nic nie skończone,

dopóki z pola gry nie zejdzie ostatni pionek,
koma trzydzieści jeden.

Siedzący na podestach zbiegają na środek i chowają się między sprzętami.

MATKA Numer wyszedł, a kuku.

LEJB Powiedz, gdzie jestem, znajdź mnie, wydaj.

MIECIA Szukaj nas, szukaj, szukaj.

EMMA Kryj się, kryj.

GUSTAW Łapaj żyda.

ANIUTA Zgadnij, gdzie się ukryły.

HANDELES Ty zgub mnie i znaleźć od nowa.

JASIO Schowaj mnie, zasyp, pochowaj.

GABRIELA (*rzuca się to w jedną, to w drugą stronę*) Nie mogę, dajcie mi spokój, to głupia zabawa, głupia zabawa, dosyć, pobite gary, nie szukam.

Chwila ciszy, potem wszyscy wylazą z wolna spoza sprzętów. Dalej są w perukach i togach.

HANDELES Ny, powiedziała: nie szukam.

LEJB Ona to powiedziała.

JASIO Ona da nam spokój.

EMMA Gott sei Dank, może się wyprostuje.

MIECIA Może jej rozum odrośnie.

MATKA Może jej serce odrośnie.

LEBIODA Może jej pańskie fafy wylecą.

GUSTAW Tutaj jest już i niemożliwe możliwe.

ANIUTA Tutaj nawet nam się nie wypomina, Gusti.

Zaczynają usuwać za scenę sprzęty i rekwizyty, toaletka Aniuty i biały parawan nie zostają jednak usunięte, choć zdjęto z nich pokrowce. Gabriela próbuje nawiązać z kimś kontakt, ale każdy odpycha ją z drogi.

GABRIELA Co się stało, dlaczego mnie odpychacie, nie widzicie mnie.

GŁOS IKSA Koma trzydzieści jeden, zesłaś z pola.

WSZYSCY Zeszła, zeszła, ona zeszła.

Wszyscy zatrzymują się w miejscu i zdejmują peruki, jak kapelusze przy umarłym.

Gabriela stoi jak wryta, Lejb zasłania ją parawanem.

MATKA (*klęka*) Czy bardzo cierpiała?

MIECIA (*klęka*) My bardziej cierpieli.

EMMA (*klęka*) Doktor mówił: penitentiarius acuta.

MATKA To miała perforację, perwersję, apostazję.

EMMA Apostazję, leider.

LEBIODA Co ją bolało?

CHANA, RUTA My.

LEJB Jakie my, ona.

MIECIA Jaka ona.

LEJB Ona siebie.

HANDELES A najer prorok, aj, ty jesteś głupi Lejb, co ona sama się bolała.

LEJB Tutaj to głupi jest mądry, w Księdze tak napisane, tutaj to ja jestem jak te, co wią wszystko, ona się przebolała, ona już będzie zdrowa i żywa.

HANDELES Myszyge, co ty wiesz.

Lejb wskazuje na ciemną postać, która wchodzi w światło sceny. To Iks w masce Gabrieli.

MIECIA (*patrząc na Iksa*) To ona już jest wolna, co, Lejb.

CHANA, RUTA To my już są wolne.

HANDELES Nie będzie nas męczyć i drząźnić.

LEBIODA Niepotrzebne jesteście.

LEJB Ona wyszła z nas, ona wyszła z siebie, ona nie będzie już siebie bolała.

Iks w masce Gabrieli podchodzi do parawanu i odsuwa go. Gabriela siedzi pod toaletką.

GABRIELA Gdzie jesteście, ja kryję. Raz, dwa, trzy, cztery... (*i tak liczy aż do końca*)

Wszyscy pozostali jednocześnie wkładają maski z aktu I i tworzą pary: Emma z Matką, Aniuta z Gustawem, Lebioda z Mieczą, Chana z Jasiem, Ruta z Handelem, Iks w masce Gabrieli jest wodzirejem. Lejb, jak w akcie I, zdejmuje uśmiechniętą maskę półgłupka i mówi.

LEJB Aj, dra szwarc jure, biedne, biedne ludzie.

Wszyscy tańczą.

LEJB

Jak się umrze Lejbowi,
jak go rzuć do piasku,
Pan obdarzy go łaską
i go zbudzi i powi:

Źle się dzieje na ziemi,
ludzie tera nieludzkie,
jedne gardzą drugimi,
się ich brzydzą, jak pluskiew.

A mi właśnie potrzeba,
co się ludziom nie przyda,
to stworzyłem im Lejba,
na półgłupka i Żyda.

I podsunie mnie talerz
i miód będzie dolewać,
i serafom rozkaże
kadysz za mnie odśpiewać.

A jak zrobi się cisza,
mnie przycisnie do siebie:
Lejb, ty nie miał kadysza,
ty go miej tutaj w niebie.

Koniec